

TYGODNIK ŻYDOWSKI

tygodnik społeczno-polityczny, sprawom żydostwa i zagadnieniom sjonizmu poświęcony.

Sjonizm dąży do stworzenia zagwarantowanej prawem publicznym siedziby dla żydów w Palestynie (Program bazylejski).

WARUNKI PRENUMERATY
z przesyłką i dostawą do domu:
Rocznie 120 Mk.
Półrocznie 60 .
Kwartalnie 30 .
Miesięcznie 10 .
Cena pojedynczego numeru Mk. 2.50.

Adres redakcji i administracji:
Warszawa, Leszno 54, Tel. 197-52.
(Pocztowe konto czekowe № 639).

OGŁOSZENIA KOSZTUJĄ:
na 1-ej str. Mk. 3.50
w tekście 6.—
za tekstem 2.50
za wiersz petitu,
Na pierwszej i ostatniej stronie
4 szpalty.

TREŚĆ № 11. 1) Sprawa turecka a sjonizm — N. Szwalbe. 2) Przyczyny i skutki — A. Hartglas. 3) Dzień odpoczynku — Dr. Samuel Poznański. 4) Pogromy w Polsce (dalszy ciąg) — I. Grynbaum. 5) Kronika. 6) Walka o środki czy cel? — Dr. O. Menasché. 7) Posiedzenie Komitetu Wykonawczego. 8) Świnia — J. L. Perc. 9) Nad morzem (wiersz) — S. Polakow. 10) Zamiast feljetonu (dalszy ciąg) — Ben-Lewi. 11) Odpowiedzi redakcji.

SPRAWA TURECKA A SJONIZM.

Rozstrzygnięcie problemu palestyńskiego przez konferencję pokojową niejednokrotnie już było odkładane z powodu komplikacji, piętrzących się dookoła t. zw. „kwestji wschodniej“ i losów „chorego człowieka“ w Europie.

Gdy Turcja została wciągnięta do wojny europejskiej, przypuszczano powszechnie, że zwycięstwo Ententy położy ostateczny kres panowaniu ottomanów w Europie.

Lloyd George w niedwuznacznej formie dawał do zrozumienia, że Anglja zerwała z tradycyjną polityką podtrzymywania sztucznego tworu, który stał się powodem chronicznych zatargów międzynarodowych i ślepiłkami nieskończonych intryg rywalizujących z sobą mocarstw europejskich.

Straszliwe rzezie ormian podczas wojny, dokonywane pod okiem sprzymierzonych z Wysoką Portą państw centralnych, spotęgowały w masach angielskich narosłe antytureckie. Angielska Partja Pracy przyjęła wtedy program umiędzynarodowienia cieśnin, oddania Konstantynopola do dyspozycji Ligi Narodów w charakterze jej głównej siedziby, i pozatem angielska demonstracja robotnicza wypowiedziała się za uznaniem niepodległościowych dążeń ormian i arabów, akceptując jednocześnie nasze żądania w sprawie Palestyny; turcy mieli pozostać w swych ściśle-etnograficznych granicach; przypuszczano zarazem, że świat muzulmański rostrzygnie kwestję kalifatu na niekorzyść turków.

Wypadki jednak potoczyły się w innym kierunku, i obecnie jesteśmy świadkami powrotu angielskich mężów stanu do starych metod politycznych, do metod, które raczej działają na dalsze przewleknięcie rozwiązania „przekłetej“ kwestji wschodniej, aniżeli na gruntowną sanację stosunków.

Przedewszystkiem rozpoczęły się po usunięciu

Niemiec i wskutek „zniknięcia“ Rosji silne tarcia pomiędzy Anglią i Francją na terenie syryjsko-palestyńskim. Dzięki rywalizacji obu tych mocarstw Syryja i Palestyna zostały poprostu podzielone na tak zwane sfery „pośrednich“ i „bepośrednich“ wpływów, przy czem okazało się, że tajne umowy z roku 1916 w żadnym stopniu treścią swą nie odpowiadają wielkim hasłom wyzwolenia narodów z jarzma ottomańskiego, które przyświecały robotniczej demokracji angielskiej w jej walce z „militaryzmem germańskim“.

Po zawieszeniu broni z Turcją zaczyna się właściwie gra angielska, obliczona na zniesienie umowy francusko-angielskiej z d. 9—15 maja 1916 roku, podpisanej przez Edwarda Grey'a i Pawła Cambona, jak również umowy Sykes-Picot, która wydała na łup Francji północną część Galilei, pozabawiając Palestynę niezbędnych dla jej gospodarczego rozwoju źródeł wodnych Litanji.

Istniał wprawdzie jeszcze jeden projekt w sprawie Palestyny, o ile sądzić można o tem z „szarych ksiąg“, wydanych przez rząd Sowietów. W myśl umowy z d. 21 lutego 1917 roku Palestyna miała być poddaną wspólnemu zarządowi Rosji, Francji i Anglii; dopiero po przewrocie bolszewickim, gdy Rosja przestała wchodzić w grę, ukazała się deklaracja Balfoura z d. 2-go listopada 1917, lecz sprawa granic Palestyny pozostała nadal niewyjaśnioną.

Wszystkie te jednak umowy i traktaty nie liczyły się zupełnie z nowym czynnikiem w polityce wschodniej, z opinią świata muzulmańskiego, który zdążył podczas wojny zorganizować się i wykorzystać mahometan hinduskich celem wywarcia nacisku na Anglię w kierunku przychylnym dla odradzającego się po wojnie ruchu narodowo-tureckiego.

Ostatnie wystąpienie Lloyd George'a w parlamencie angielskim dowodzi, że rząd wielko-brytański z

ogromną uwagą przysłuchuje się do żądań turkofilskiej partji w Indjach i gotów jest do daleko sięgających koncesji. Niemałą rolę odgrywa tu obawa przed panislamizmem, podsycanym przez bolszewicki „Komitet wyzwolenia Wschodu“, zalewający Indje północne swemi odezwaniami. Groźby pana Radka, zapowiadającego rychłe wysadzenie w powietrze beczki z prochem w „Middle East“ brane są widocznie całkiem serjo na Downing-Street.

Lloyd George z właściwym sobie talentem nie skąpi komplementów muzułmańskim Indjom, bez pomocy których Anglja „nie mogła by wygrać tej wojny“.

Pod wrażeniem memorjału delegacji hinduskiej Partja Pracy rezygnuje z pięknych fantazji o stolicy Ligi Narodów nad Bosforem i koryguje swój program wschodni, zgadzając się z uchwałą Rady Najwyższej (to znaczy obecnie... Lloyd George'a) o pozostawieniu Konstantynopola pod panowaniem tureckim.

W ten sposób zostaje zachwiany cały system polityczny, rozbudowany podczas wojny, gdyż niewiadomo, czy świat muzułmański, który odniósł już pierwsze zwycięstwo dyplomatyczne, nie wysunie nowych żądań, uderzając bezustannie w najsłabszy punkt wielkomocarstwowej potęgi angielskiej.

Dymisja gabinetu tureckiego, ogłoszona jako protest przeciwko neutralizowaniu cieśnin, jest najlepszym dowodem, że nacjonalizm turecki nie czuje się już zadośćuczynionym pozostawieniem Kalifatu w Konstantynopolu; dąży on najwidoczniej do ponownego opanowania cieśnin, co równałoby się likwidacji wojennego programu anglo-francuskiego w Azji Mniejszej.

Nacjonalści tureccy spekulują na dalsze wzmocnienie się fanatyzmu muzułmańskiego w Indjach; gdyby ich rachuby się sprawdziły, to stanęlibyśmy wobec nowej sytuacji międzynarodowej w Azji Mniejszej.

Polityka sjonistyczna musiałaby również zwrócić uwagę na zachodzące zmiany, aby w porę uzyskać dla swych celów nowy czynnik, który wyrasta w naszych oczach do rozmiarów rozbudzonej z wielowiekowego snu potęgi...

N. Szwalbe.

Zamiast feljetonu.

(nieomal że nowelka).

(Ciąg dalszy).

II.

„Offizierstellvertreter“ żandarmerji polowej, Franc von Schmuglersky, zainstalował się na dobre u państwa Bogoojczyńniackich. Był to ostatecznie niezły człowiek, nie nosił tylko, gdy mu ktoś usiłował przeczyć. „Cicho, jo tero godom“, krzyczał wtedy i tupał nogą, a wszyscy dookoła truchleli ze strachu.

Młode latorośle państwa Kalasantowstwa korzystały trochę od lokatora, uczyły się bowiem od niego niemieckiego języka. Pan von Schmuglersky długo i szeroko opowiadał im o wielkim „cysorzu“ Wilhelmie, o tem, jak to Niemcy wszystkich zwyciężają i cały świat

Przyczyny i skutki.

Przyczyny? — któż ich nie zna? To — zażarta agitacja antysemityczna endeków celem zdobycia sobie popularności wśród tłumów za pomocą grania na ich najniższych instynktach. To — hasło bojkotu, rzucone przez żywoły, niezdolne do twórczości, a wyznające jedyną, przedpotopową zasadę walki ekonomicznej, właściwą jaskiniowcom i zwierzętom drapieżnym: wydrzeć drugiemu to, co ten już posiada, — homo homini lupus. To — szerzenie nienawiści do żydów przez tych, którzy, jak Dmowski, całe życie wystugiwali się reakcji moskiewskiej, pragnąc sobie zaskarbić jej uśmiech...

Przyczyny? — To — brak odwagi cywilnej, by ostro wystąpić i napiętnować publicznie dzikie instynkty motłochu, gdy te wreszcie ujawniły się w całej swojej ohydzie w formie t. zw. u nas „ekscesów“, obcinania i opalań bród żydom, wyrzucania z pociągów. To — strusia polityka chowania głowy w piasek wobec niebezpieczeństwa i wmawiania sobie i innym, że się nic złego nie dzieje. To — dziecinna dyplomacja, polegająca na tem, że gdy my będziemy zapewniali, iż wszystko jest w porządku, wówczas nikt z obcych nie spostrzeże, że naprawdę jest inaczej.

Przyczyny? — To — chwiejna postawa władz, obawiających się wybuchu niezadowolenia rozhukanego pospólstwa... To — zamykanie oczu na to, co się dzieje dookoła, to — niezadowolenie, gdy znalazł się śmiały, pragnący oczy władzom otworzyć na to, w jaką się przepaść stacza wszystko. To — dolus eventualis pewnych sfer, wstydliwie mówiących: *laissez faire, laissez passer*, — niech się lepiej energia burząca tłumy wyładowuje w stronę żydów, niżli by miała wybuchnąć żywołową walką społeczną. To — hołdowanie polityce „kłapy bezpieczeństwa“, zbankrutowanej polityce Plehwe'go. Ale, — od łyżeczki do rzemyczka. I oto idą skutki?

Skutki? — To — interpelacja posła Witosa w Sejmie w d. 24 lutego b. r. w kwestji podawania ogleźdinom osobistym matek i sióstr poborowych. To — rzucone przez niego słowa: „panowanie soldateski.“

muszą zwyciężyć, uczył ich śpiewać: „Deutschland, Deutschland über alles“.

Pani Kunegunda też korzystała potroszę z lokatora. Dostarczał on jej z kantyny oficerskiej w prezencie, lub w cenie kosztu rozmaitych smakołyków, których nie można było w handlu w Bezwstydowie otrzymać, lub za które trzeba było płacić bardzo drogo. Trzeba oddać pani Kunegundzie sprawiedliwość, że starała się ona zawsze unikać przyjmowania prezentów i wolała za wszystko płacić, a rachunki przeciągały się niejednokrotnie późno w noc, poczem pani Kunegunda wracała do sypialni małżeńskiej bardzo zaczerwieniona i przekładała mężowi: „Takem się napracowałam, zanim go przekonałam, żeby przyjął pieniądze... A darmo nie chcę, bo to wrócą jeszcze moskale i zaczną mówić, żeśmy otrzymywali prezenty od Niemców...“

„Masz rację, duszko“, odpowiadał jej na to pan Kalasanty, który też uważał za stosowne zachowywać się dyplomatycznie. Wogóle wówczas w Bezwstydowie wszyscy się zachowywali dyplomatycznie. Gdy cała śmietanka bezwstydowska zbierała się u pp. Kalasantowstwa i zasiadała do kart, rozmowy mniej więcej

Nie mamy tu zamiar wnikania w to, czy wolno generalizować poszczególne wypadki nadużyć, jak to uczynił poseł Witos, czy wolno na podstawie wybranych kilku gołowąsych oficerów rzucać słowa „panowanie soldateski”, — ale musimy podkreślić, że myśmy taki moment przewidzieli, gdy te słowa paść będą musiały z trybuny sejmowej. To, co się zaczyna od żydów, musi z czasem skrupić się na całym ogóle. Krótkowidzami są ci, którzy myślą, że złe instynkty tłumów dadzą się zlokalizować tylko wokół żydów; że można je za pomocą takiej lokalizacji stopniowo nawet opanować. Kiepskimi politykami są ci, którzy nie widzą, że jest to droga, prowadząca do ogólnej demoralizacji, droga, po której carat doszedł do upadku, pociągnawszy za sobą w otchłań całą Rosję. Iskra, która pada w jednym kącie domostwa, nieci pożar, ogarniający całą budowlę. Umiejętności i talenty, ćwiczone na żydach, stosują następnie rozmaite wyrzutki społeczeństwa względem następnych.

I oto doczekaliśmy się skutków, i krew ścina się w żyłach na widok tej otchłani nędzy moralnej, w którą dano się stoczyć pewnej części społeczeństwa. Z porucznika Sadkowskiego, którego sąd uznał winnym poddawania chłopców kobiet żydowskich, nawet brzemiennych, — pewna część prasy usiłuje uczynić... bohatera! Szeregowiec żandarmem, Kasior, oskarżony o zabójstwo członków delegacji sowieckiego Czerwonego Krzyża, na zapytanie sędziego, czy zostali zamordowani mężczyźni i kobiety, daje „prostującą” odpowiedź, że „były to dwie żydówki i trzech żydzi” (p. „Gazeta Poranna” № 61).

Rozumiecie: dla szeregowca Kasiora żydówki już nie są kobietami, a żydzi wogóle nie są ludźmi! Wierzymy chętnie, że żandarm Kasior mówi to szczerze. Mówi to żandarm Kasior szczerze w dwudziestym wieku po narodzeniu Chrystusa, on, nominalny wyznawca religii o miłości bliźniego! Mówi to z całym spokojem i ufnością w prawdę słów swoich... Czyż nie może ogarać człowieka rozpacz obłędna i przerażenie na widok tej całej ohydy moralnej, tego stoczenia się na dno etyki botokudów i ludożerczych aszantów!

toczyły się w sposób następujący.

„No, cóż pan myśli, kochany panie Kalasanty”, — pytał rejent: „wróca moskale, czy nie wróca?”

„Hm, może wróca, a może i nie wróca”, brzmiała delfijska odpowiedź.

„Tak, tak”, potakiwał pan aptekarz; „te Niemcy, to naród... Ten ich cesarz... Chociaż i moskale też... I wielki książę Mikołaj, a jakże...”

„A jednak, powiadam wam, moi drodzy” — wstawił swoją uwagę doktor, — „przy moskalach było dobrze, zwłaszcza podczas poboru. No, ale i Niemcy nie są tacy źli”.

„Ja wam mówię”, filozofował pan Kalasanty: „że żydzi to mądry naród, a jak żydzi się nie bali Niemca, to pewno wiedzieli, dlaczego. Chociaż... żydzi sobie dawali radę i z moskalami”.

„A jak panowie uważają”, wtrącał nieostrożnie milczący przez czas cały miejscowy dziekan: „jak by było dla Polski lepiej? Z moskałem, czy z pludrem?”

Milczenie... Nikt nie odpowiada.

„Chyba że z Niemcem”, odpowiada ksiądz sam sobie: „bo Niemcy są i katoliki, a moskale to wszystko schizmatyki”.

Dobrze, Kasior jest człowiekiem z ludu i człowiekiem małokulturalnym; Kasiorowi można darować, można go zamknąć w domu obłąkanych. Ale co należy powiedzieć, gdy panie „ze sfer ziemiańskich” wręczają mu potem, po stwierdzeniu jego udziału w mordzie bezbronnych kobiet, kwiaty? Co należy powiedzieć, gdy w wyroku sądowym człowiek oświecony, sędzia Chwalibóg pisze „taką nachalnością... odznacza się jedynie rasa żydowska” (Wydział Odwoławczy Sądu Okręgowego w Warszawie z d. 3 lipca 1919 r., № IX 2 A. K. 337/19)? Jeżeli też w wyroku sądowym też człowiek „oświecony”, bo sędzia Urbanowicz zaznacza, iż nie wierzy świadkom „jako jednoplemiencom Hajbluma, którego ocalić od „szponów goja” mają sobie za obowiązek” (Sąd Pokoju 8 okr. w d. 9 lutego 1920 r. № 629/19)? Co powiedzieć należy, gdy w № 487 „Myśli Niepodległej” taki polujący na popularność Niemowski wyraźnie nawołuje do usuwania przemocą urzędników, nominowanych przez Naczelnika Państwa, jeżeli są Żydami, a w № 488 wyraźnie wyszydza urzędnika państwowego podczas pełnienia przezeń funkcji urzędowych, tylko dlatego że ten urzędnik nosi nazwisko żydowskie? A jak nazwać fakt zmuszenia do usunięcia się sędziego za to, że jest Żydem? odmówienia katedry uczonemu dlatego tylko, że się jeszcze nie wychrzczył? Czyż to wszystko nie są skutki, okropne skutki wymienionych poprzednio przyczyn, skutki, wskazujące, jak głęboko przeniknął jad demoralizacji, jak poważne szczyby już wyłobili w delikatnym jeszcze organizmie młodego i nieutrwalonego stroju państwowego Polski, w jego ładzie i porządku?

I czy można po tem wszystkim należycie zareagować na tą obelgę, jaką cynicznie śmiał rzucić w twarz narodowi polskiemu taki arlekin i kiepski kalamburzysta. jak Nowaczyński, w swoim pożegnalnym artykule w ostatnim numerze „Liberum Veto”? Każdy naród ma takiego Shaw'a, na jakiego zasługuje, — pisze p. Neuwert-Nowaczyński. Pan Neuwert-Nowaczyński ma być tym polskim Shaw'em! Naród polski tylko na takiego satyryka, tej wartości mo-

„Ale widzi jegomość”, wstawia pan Kalasanty ostrożnie, „inny katolik to gorszy i od moskala, a luter to taki sam heretyk”.

„Bo i to prawda”, przytakuje ksiądz, — i odłożywszy w bok politykę, kończy: „Pięć bez atu”.

Pan von Schmuglersky przyprowadził jeszcze z sobą ordynansa, prostego, szczerego chłopca polskiego z pod Poznania, Bartka Sikorę. Bartek nie lubił Niemców, nie lubił i moskali, ale wierzył w siłę niemiecką i w „cysorza” Wilhelma, i nadewszystko wychwalał porządki niemieckie.

„Takiego błota, jak tu”, powiadał: „to u nas nimo. Pludry, ścierwa są złe, ale łebski naród. U nas na wszystko je porządek, befel i basta. Rechts gehen links gehen, — myśleć nie trzeba, ino rób, jak napisano, bo inaczej strafunek. Człowiek po próżnicy mózgownicy sobie nie psuje, nie głowi się, ino patrzy. by robotę zrobić, a w niedzielę idzie sobie do restauracji na piwo, albo zaś na snapsa. Nawet Żydy u nas są inne, nie takie brodate, jak tu, i nie w takie długie mantle ubrane. Ale te tutejsze Żydky to są lepsze, bo umieją po polsku gadać, a nie takie spludrawione, jak

ralnej i umysłowej zasłużył, jakim jest p. Neuwert-Nowaczyński, który nawet w tym pożegnalnym artykule nie powstrzymał się od błazeńskiego łgarstwa, że musiał zbyć wysokie kary prasowe płacić, — on, przeciwko któremu nie wytoczono ani jednego procesu prasowego? Czyż podobne pospólowanie Polski przez wesołka tego typu nie jest jednym z najsmutniejszych skutków, do jakich doszła Rzeczpospolita?

Sądźmy, że ogrom upadku i nędzy staje się coraz bardziej jasnym każdemu. Protestował już z trybuny sejmowej pseudo-chłop Witos, protestował uczony, prof. Pietrzycki. Zaprotestowało wreszcie 60 co najpoważniejszych literatów i artystów polskich przeciwko mrokowi moralnemu, jaki ogarnął Polskę, nawiązując do afery z prof. Askenazym.

Lux in tenebris lucet! Może wreszcie co najlepsi synowie Polski zaprotestują otwarcie przeciwko całemu zespołowi ohydnych skutków, do jakiego kraj doszedł w następstwie nie mniej ohydnych przyczyn? Może wreszcie śmiało i odważnie nazwą rzeczy po imieniu, wskażą, gdzie się zło gnieździ, i, oczyściwszy zatechłą atmosferę powszechną zgnilizny, wpuszczą do Polski promień światła!

A. Hartglas.



Dr. SAMUEL POZNAŃSKI.

Dzień odpoczynku.

Ustanowienie stałego, perjodycznie co tydzień się powtarzającego dnia odpoczynku jest jednym z najwspanialszych, a zarazem najoryginalniejszych twórców judaizmu. Świat starożytny znał przeważnie dwie klasy ludzi: ludzi wolnych, którzy, uważając trud fizyczny za coś hańbiącego, wcale nie pracowali, i niewolników, którzy pracowali bez wytchnienia. Judaizm dopiero uszlachetnił pracę, nakazując w dekalogu: „Sześć dni będziesz pracował i wykonywał wszelką robotę twoją” i podniósł jednocześnie godność człowieka, przepisując: „a dnia siódmego sobota Wiekuistemu, Bogu two-

jemu; nie będziesz wykonywał żadnej roboty ani ty, ani syn twój, ani córka twoja, ani sługa twój, ani służebnica twoja, ani bydło twoje, ani obcy, który w bramach twoich”, „aby, jak brzmią dodatkowe słowa dekalogu w piątej księdze Mojżeszowej, odpoczywali sługa twój i służebnica twoja jak ty”. Każdy, kto nosi oblicze boze, a nawet bydło domowe, ma zaznać dobrodziejstwa stałego odpoczynku. Ze strony niektórych asyriologów były czynione próby, aby wykazać, że sobota biblijna to naśladowanie babilońskiego „szabatu” lub „szapatu”, mającego cznaczać dzień prześlągania bogów, a prócz tego wskazano na kalendarze babilońskie, przeznaczone dla króla, gdzie jest powiedzianem, że dnia 7, 14, 21 i 28 miesiąca nie wolno królowi jadać pieczeni, zmieniać swej szaty, składać ofiary itd. Ale znaczenie „szabatu” jest jak dotąd nieustalone, a wedle najnowszych badań ma ono oznaczać pełnię, t. j. połowę miesiąca, przepisy zaś w owych kalendarzach zawarte odnoszą się i do 19 dnia miesiąca. Dnie te były też raczej nieszczęsnymi dniami feralnymi, dniami smutku i trwogi, gdy sobota miała zawsze charakter dnia radosnego, bo dnia zrzucenia z siebie wszelkich trosk codziennych, dnia odświeżenia się cielesnego i duchowego. Sobota jest oryginalną zdobyczą judaizmu, czyli, jak się wyraża Pismo (Exod. 31, 17), „oznaką przymierza pomiędzy Bogiem a Izraelem po wieczne czasy” i tak zawsze była pojmowaną. Charakterystycznymi są też słowa arabskiego uczonego Alberuniego (pisał ok. r. 1000), który w swoim dziele o Indjach powiada, że wiara w przesiedlenie się dusz jest tak samo godłem hindusów, jak sobota jest godłem żydów, dogmat Trójcy—chrześcian i wyznanie wiary: „niemasz Boga prócz Boga, a Mahomet jest jego prorokiem”—mahometan.

Szczególnie stała się sobota cechą wyróżniającą dla wyznawców judaizmu od czasu jak naród żydowski osiadł wśród narodów obcych, t. j. od epoki niewoli babilońskiej, i dlatego podkreślają najbardziej znaczenie soboty prorocy tej epoki, Ezechiel i Iezajasz II, co zarazem dowodzi, że sobotą była babilończykom nieznaną. „Jeżeli powstrzymasz dla soboty nogę twoją,

u nas. I uczynniejsze, zawsze z niemi jakoś do ładu dojdiesz”.

„A jak byli moskale, to u nas wolno było żydków wieszać”, wtrącał młody Romcio Bogoojczyński swoją uwagę.

„Ho, ho, to u nas tak nie idzie. U nas je na wszystko porządek. Żyd, nie żyd, — każdy je człowiek, każdego szanować potra, a jak nie, — to zara strąfunek abo i cuchthaus. Żeby ta u nas, tak jak pedają, co tu u was było, żołnierz bez potrzeby żyda grzmotnął, zarazy mu za to pan lajtnant dali wciere. A i tu, oficer to tam kiedy kogo grzmotnie, wszystko jedno, czy żyd, czy katolik, ale gemajnowi wara”.

Widocznie żydzi poczuli, że prawo, a raczej bezprawie nastąpiło jednakowe dla katolika, czy dla żyda, i zaczęli powoli robić interesy z Niemcami. Niemcy chętnie kupowali od żydów wszystko, co było potrzebne, płacąc przeważnie kwitami i zrzadka tylko gotówką. Pan Kalasanty patrzył na to, i jego kupieckie serce boleśnie się w nim ścisnęło, ale trudno: słowa Kaznokradowa o szczęściu tygodniach utkwily mu głęboko w pamięci.

Pewnego pięknego poranku zawitał do państwa Kalasantowstwa gość niespodziany, młodszy brat pana Kalasantego, student z Krakowa, który służył w legjonach. Raniony jeszcze pod Gorlicami, po wyleczeniu się otrzymał trzytygodniowy urlop i przyjechał do Bezwstydwowa odwiedzić brata i bratową.

Szara maciejówka z orzełkiem i szary wytarty mundur imponował bardzo Romciowi i Klimci; tej ostatniej imponowała jeszcze więcej blada, zamysłona, otoczona lekkim płowym puszką twarz młodzieńca i marzące oczy, spoglądające z pod bujnej, jasno blond czupryny. Ale wraz z panem Jerzym wkradł się do mieszkania państwa Bogoojczyńskich jakiś niepokój. Offizierstellvertreter von Schmutglersky wyraźnie się boczył na „polskiego żołnierza”, Bartek śmiał się z niego w kułak, pytając, po co taki szedł na wojnę, kiedy mu żaden „cysorz” nie kazał, a pan Kalasanty i pani Kunegunda kręcili się niespokojnie i napominali zlekka, że moskale mogą wrócić za 6 tygodni. Pan Jerzy wyczuł ogólny chłód, a gdy raz mu na jego głośno wypowiedane marzenia o wolnej Polsce, zgodny chór wintowych partnerów odpowiedział: „Co tam, panie, to wszystko dziecinny, i pan i pański Piłsudski

abyś nie załatwiał spraw swoich w dzień mój święty; jeżeli nazwiesz sobotę rozkoszą, a uświęcony przez Wiekuistego dzień szanowanym... wtedy będziesz się rozkoszował w Wiekuistym i wyniosę cię na wyżyny ziemi i nakarmię dziedzictwem Jakóba, ojca twojego", tak brzmią słowa Jezajasza II, wypowiedziane w Imieniu Bożem (58, 13-14). Sobota to nie tylko dzień odpoczynku, lecz zarazem dzień rozkoszowania się w Wiekuistym, dzień odrodzenia się duchowego, dzień poświęcony modlitwie, rozmyśleniom pobożnym i poznaniu zakonu. Charakter ten miała sobota od najdawniejszych czasów i zachowała go po dzień dzisiejszy. Już Filon opowiada, że synagogi w Aleksandrii były otwarte przez cały dzień sobotni i że o każdej godzinie można było słuchać tam wykładu słowa bożego, a wiadomo, że i obecnie człowiek pracy, rzemieślnik, kupiec, subjekt itd. korzysta z dnia sobotniego nie tylko by brać udział w domu modlitwy w wspólnem nabożeństwie, lecz i by uczęszczać do Bet ha-Midraszu i słuchać nauki zakonu. Dzień sobotni wynosi żyda ponad sferę powszedniości do wyższego, lepszego świata i dlatego przy zbliżaniu się soboty rozbrzmiewa ów hymn przepiękny, w którym się ją wita jako oblubienicę upragnioną. Sobota stała się nadto symbolem „soboty przyszłości“, epoki mesjanicznej, kiedy toucichną wszelkie namiętności i ogólny zapanuje spokój na ziemi.

Annale martyrologji naszej mówią nam też o męczeństwie, chętnie znoszonym w obronie soboty, zwłaszcza z czasów pierwszego prześladowania religijnego, z czasów Antiocha Epifanesa. Znana jest zawarta w pierwszej Księdze Machabeuszów historia o owym tysiącu mężczyzn, kobiet i dzieci, co się schronili do pieczary w pustyni przed syryjczykami, a napadnięci w dzień sobotni, ani podnieśli kamienia dla obrony, ani starali się zagrozić wejście do pieczary, lecz świadcząc się niebem i ziemią, że giną niewinnie, pomarli wszyscy śmiercią męczeńską. Matatjusz postanawia wówczas wprawdzie, aby się w przyszłości bronił w sobotę, bo inaczej wyginą wszyscy pobożni, ale i teraz jest dozwolona tylko walka obronna, nigdy zaś walka zaczepna. Sobota może być znieważoną

tylko wtenczas, gdy grozi niebezpieczeństwo życia. Korzystają z tego nieraz wrogowie i odnoszą zwycięstwa. Tak zdobył Ptolomeusz I Jeruzolimę w r. 320 prz. Chr. w sobotę; Apolonjusz, wódz syryjski, napada zniemacka i zdradziecko na świętujący lud jerozolimski w sobotę i powoduje straszną rzeź; Pompejusz zdobywa Jeruzolimę w r. 63 prz. Chr. również w dzień sobotni itd.

Z drugiej strony robiono żydom i rozmaite ustępstwa z powodu soboty. Cezar i August uwalniają żydów od służby wojskowej z względu na dzień sobotni; tenże August rozkazuje, by rozdawnictwo pieniędzy lub zboża ze śpichrzów państwowych, o ile przypadnie w sobotę, było odroczone dla Żydów na niedzielę itd.

Świat pogański nie rozumiał doniosłości soboty, jak nie rozumiał wielu innych nauk i obyczajów judaizmu, tak że Juwenal i Tacyt uważają jako jedyny motyw obchodzenia tego dnia chęć do próżniactwa i beczynności. Niemniej jednak dzień ten z swoim nastrojem uroczystym, z swoją fizjonomją uduchowiającą, z swoim wypoczynkiem absolutnym, musiał wywierać niezwykły urok na tęskniące dusze z pośród pogan i je ku sobie pociągać. „Niema prawie miasta, zarówno u hellenów jak i u barbarzyńców, niema prawie narodu, tak opowiada Flawjusz Józef w swoim dziele o starożytności narodu żydowskiego, dokądby nie przeniknęło świętowanie soboty“, a w Cylicji (w Azji mniejszej) była specjalna sekta Sabbatystów, która obchodziła dzień sobotni, a która, stosownie do tego czciła jedyne, niewidzialnego Boga, jako Boga soboty.

Religje z łona judaizmu wyszły przejęły ideę sobotnią, ale ją znacznie zmodyfikowały. Pierwotny kościół chrześcijański świętował dzień sobotni, tak samo jak obchodził wszystkie inne święta biblijne. Dowodem tego jest okoliczność, że niedziela jest oznaczona w Nowym Testamencie jako pierwszy dzień w tygodniu. Ale obok tego wyróżniano już bardzo wcześnie niedzielę jako dzień zmartwychwstania Pańskiego. Zbierano się w niedzielę, do wspólnej modlitwy, przyjmowano w nią komunję świętą, zbierano w nią jałmużnę i składki na potrzeby gminy itd., aż z bie-

„Jesteście szaleńcami“ — zabrał się i wyjechał, nie wyczekawszy urlopu do końca.

Wreszcie minęło już i sześć tygodni i osiem, a moskale nie tylko nie wracali, lecz przeciwnie wracali coraz bliżej do Moskwy. Pan Kalasanty zaczął zarzucać dyplomację, zaczął coraz głośniejsze zachwycać się niemcami i ich porządkami, i wyraźnie szukał pewnego kontaktu z nimi. Bolało go to zwłaszcza, że żydowscy kupcy w ciągu kilkotygodniowej dyplomatycznej beczynności znacznie go ubiegli. Wprawdzie towary, leżące na składach w kooperatywie wzrosły w cenie, ale brak było panu Kalasantemu płynnej gotówki do nowych interesów, a zboże i nabiał strasznie zdrożały, bo pocziwy kmiotek kazał sobie za wszystko płacić wczwórnasób, mówiąc, że nie może inaczej, „bo pewnikiem wkrótce zdrożeje sól i obuwie, a moje buty więcej niż rok już nie wytrzymają“. Żydzi płacili już żadaną cenę gospodarzom, ale pan Kalasanty, pomny na to, jak korzec żyta kosztował 4 ruble, nie mógł się jeszcze na taki krok zdobyć. Fortuna, jak zwykle, pomogła panu Kalasantemu.

Przybył do Bezwstydowa właśnie nowy Kreisschef, Dr. Raubritter von Diebstahlshof, z całym sztabem

urzędników, i oto pewnego razu wchodzi pan von Schmutglersky rozpromieniony. „Pani gospodynie“, mówi do pani Kunegundy; „coby dziś był u mnie stół nakryty i kawa gotowa, bo mam Besuch. Przyjechał mój Kamrat, landwirtschaftlicher Sachverständiger przy Kreisschefie, pan Dominik von Lapownitzky z Łapówkowa pod Hohensalzą. Chocia on i posiadzieli ziemski, a ja tylko Tischlermeister, ale my dwa kamraty. Elegancki człowiek, tip-top, ja go pani przedstawię“.

Wieczorem zjawił się rzeczywiście pan von Lapownitzky, elegancki młodzieniec, starannie wygolony, z monoklem w oku, w szarym mundurze z zielonym kołnierzem i w żółtych butach z wysokimi sztylpami. Przedstawiony p. Kunegundzie ucałował ją zaraz szarmancko w rękę i obrzucił takim spojrzeniem, że się cała spłoniła.

Pani Kunegunda zadała mu parę zdawkowych grzecznościowych pytań, na które odpowiedział po niemiecku. Gdy pani Kunegunda wyraziła przypuszczenie, że jest chyba polakiem i umie mówić po polsku, odparł z uśmiechem:

„Ach nein; ich bin zwar von einem alten polni-

giem czasu zarzucono zupełnie obchodzenie soboty i świętowano tylko niedzielę. Lecz niedziela nigdy nie była dniem absolutnego odpoczynku, a wszelkie usiłowanie uczynienia z niej takiego dnia uważano za judaizację. Najdalej poszedł pod tym względem kościół anglikański, a niedziela angielska stała się prawie że przysłowiową, lecz i tu nie zdołano osiągnąć absolutnego odpoczynku na podobieństwo soboty. Pobożny anglik nie jedzie wprawdzie w niedzielę swoim powozem, by i woźnica, stosownie do przykazania dekalogu, odpoczywał, jak on sam, ale nie krępuje się jechać koleją, tramwajem lub omnibusem, chociaż służba kolejowa itd. jest przeto pozbawioną odpoczynku tygodniowego. Jadłodajnie są w wielu miastach angielskich zamknięte w niedzielę, ale za to są potwierzane restauracje hotelowe, są otwarte trafiki tabaczne, funkcjonuje telegraf, kursują pociągi osobowe itd. A więc kiedy pracujący w tych wszystkich instytucjach odpoczywają? Chrześcijaństwo nie zna więc absolutnego dnia odpoczynku i nigdy do niego nie dążył, natomiast są sekty chrześcijańskie (jak np. Adwentyści), obchodzące dzień sobotni. Najbardziej są znani sabatarjusze w Siedmiogrodzie i subotnicy w Rosji i na Syberji, liczący miliony adherentów. Członkowie atoli obu tych sekt przeszli prawie wszyscy z biegiem czasu na judaizm.

Mahomet przyjął również tygodniowy dzień święteczny, ale kazał go obchodzić w piątek, w dzień zakończenia stworzenia i przyszłego zmartwychwstania, jak brzmi tradycja mahometańska. Lecz i piątek jest tylko dniem świętecznym, dniem odbywania publicznego nabożeństwa w meczetach (skąd nazwa piątku, „jaum al-dzumua“, dzień gromadzenia się w świątyni) i wygłaszania kazania (chutby), lecz bynajmniej nie dniem odpoczynku. W Koranie jest wyraźnie powiedziane, aby się powstrzymywać od pracy i załatwienia swoich spraw podczas nabożeństwa, w pozostałą część dnia można dowolnie pracować. Późniejsi teologowie Islamiści próbowali uczynić z piątku dzień odpoczynku, ale próba się nie udała. Dniem absolutnego odpoczynku jest tylko sobota żydowska.

(dok. nast.).

I. GRYNBAUM.

Pogromy w Polsce.

(Dalszy ciąg).

Nad ranem przyjechał gubernator, który czynił wyrzuty fabrykantom w ostry sposób z tego, że sprowadzili w osobach niemieckich majstrów czynnych agitatorów socjalizmu. Gubernator próbował zwrócić się do „ludu“, ale nadaremnie,—wygwizdano go. Wtedy zwrócił się telegraficznie do swojej władzy zwierzchniej i otrzymał z Petersburga przez Warszawę rozkaz strzelania, nie oszczędzając nikogo, i przywrócenia porządku w przeciągu 24 godzin.

„W piątek walka ogarnęła całe miasto; strasznie było przejść po ulicach. Formalnie polowano na żydów, cywilizowanych i obdartych, idących pieszo, czy jadących dorożką. Przy znanem tchórzostwie żydowskim więcej jeszcze było krzyku, niż bólu. Przy pierwszym uderzeniu żyd padał na ziemię, nie próbując się bronić, i krzyczał, że go już dawno zabito. Często parę wyrostków pędziło przed sobą gromadę uciekających żydów; nie bronili się oni nawet często w swoich sklepach, które nieraz doszczętnie burzono, choć nie rabowano. Na to wszystko w wielu miastach władze patrzyły najobojetniej. Sam osobiście wdziałem żandarmów i strażników, podburzających śmiechem i żartami malców do gorliwego uganiania się za żydami. W pobliżu stacji kolejowej usadowiły się dwie gromady bijących, które operowały każdego chcącego odjechać lub przyjeżdżającego żyda.

„Straszna w istocie dla patrzących na to nastąpiła dopiero chwila, gdy około 10-ej rano całe pola przed miastem zapełniły się biegnącymi z pobliskich wiosek włościanami, niosącymi widły, kije, topory, kosy i lejącymi w stronę Starego Miasta, gdzie, jak im powiedziano, żydzi potłukli w kościele szyby i znieważyli ołtarze. Tu każdemu dech zamarł w piersiach, zo-

schen Adel, aber persönlich bin ich ein Deutscher. Doch sprechen Sie polnisch, das schadet nicht, ich verstehe alles, blos sprechen tue ich leider nicht“.

Wobec tego rozmowa, zakrapiana obficie winem, toczyła się jednocześnie w dwóch językach. Rozmowa trwała dość długo, i prawdopodobnie była dość miłą, bowiem pani Kunegunda wróciła do siebie rozmarzona. Jednakże rachunki z von Schmutglersky'm od tego czasu jakoś się urwały, i on sam jakgdyby się czegoś dąsał na swoją sympatyczną gospodynię.

Ale pan Kalasanty już obmyślił plan działania. „Wiesz co, Kundziu“, rzekł pewnego dnia, „musisz mi pomódz. Zaznajomisz mnie z tym Lapownitzky'm“.

Nazajutrz, gdy państwo Kalasantowstwo przechodzili obok kantyny, przed którą siedział p. von Lapownitzky z kilkoma Niemcami, pan Bogoojczyński odalił się na chwilę. Pan von Lapownitzky podszedł zaraz do pięknej pani, a po chwili wrócił mąż i znajomość została zawarta. Pan von Lapownitzky poprosił o pozwolenie odwiedzenia państwa Kalasantowstwa, jako poniekąd ziomek, bowiem pochodzi on „von einem

alten polnischen Adel“. Pozwolenie zostało chętnie udzielone.

Po kilku wizytach pan von Lapownitzky poinformował pana Kalasantego, że sam pan Kreisschef, Dr. Raubritter von Diebstahlshof, bardzo chętnie by się z nim i jego małżonką zapoznał. „Das ist das einzige inteligente polnische Haus in dem Neste“, dowodził pan von Lapownitzky, „Kreisschef już słyszał o tem, jak sympatyczną jest małżonka pańska, i co za głęboki umysł posiada pan i pragnął by z panem pomówić o rozmaitych sprawach społecznych“.

Pan Kalasanty nie dał sobie tego powtórzyć dwa razy. Zamówił zaraz karty wizytowe z napisem „Kalasanty von Bogoojczyński c'ci (lies: Bogooitschynjatzky), Rittersgutsbesitzer, Perfidyjka — Bezwstydowo“, i złożył wizytę Kreisschefowi. Przy tej okazji pan Kalasanty poinformował dra Raubrittera von Diebstahlshof o stosunkach społecznych i handlowych, wyjaśnił mu, że żydzi tamują w kraju rozrost przemysłu i handlu, że wielka ilość żydów w Polsce tłumaczy się sztucznym skierowywaniem ich tu przez rząd w celu rusyfikacji kraju, by uniemożliwić w ten sposób zbliżenie się nasze

baczywszy z dachów swych domów te masy.... Odgłosy: „Stare Miasto się pali!“, „Żołnierze strzelają i idą na bagnety!“ powiększały w największym stopniu przestraszczeni. Były to wieści przesadzone. Włościanie zbrali się gromadnie koło kościoła, obejrżeli, a nie spostrzegłszy żadnej w nim szkody, popatrzyli i rozeszli się, ustępując też przed szarżą wojska, które popołudniu już energicznie działać zaczęło.“ *)

Wojsko rządziło po swojemu: wszak ogłoszono stan oblężenia. Rozpoczęły się areszty, i w przeciągu 3-ch dni w więzieniach znalazło się około 400 osób. W komisarjatakach młodszych aresztowanych nawet bili różgami, chociaż zdarzały się wypadki, że spotykało to i starszych. „Porządek“ został przywrócony:

„Zsumować liczbę zabitych i rannych niepodobna. Wielu bardzo robotnicy i żydzi zaprowadzili albo zaniesli do domów. Ze szpitali w niedzielę wywieziono 14 zabitych, a potem wywożono dziennie po 3—4 zmarłych wskutek otrzymanych ran. Liczą w każdym razie, że liczba zabitych dochodzi do 40. Liczby rannych nikt nie jest w stanie określić.“

W taki sposób skończył się pierwszy ruch strajkowy robotników łódzkich. Nawet z korespondencji widać, że władze z łatwością uporały się z demonstracją robotniczą, aby jej nadać charakter pogromu żydowskiego. Finałem piosenki był jednakże pogrom; robotnicy napadli na żydów. Czy to było robotą małych wyrostków, czy bałuciarzy, — faktem jest, że ruch, który na początku był skierowany przeciwko rządowi, zwrócił się w końcu przeciwko żydom.

Ten fakt jednakże nie przeszkadzał publicystom socjalistycznym podkreślać czysto polityczną podstawę tego ruchu. Jak w roku 1881 cała prasa polska, tak obecnie socjaliści starali się obniżyć doniosłość wypadku i nadać mu charakter zjawiska przypadkowego.

Wszyscy publicyści socjalistyczni podkreślają z radością, że „jakie 60.000 ludzi posłuchało jednego

*) Mazowiecki str. 223—224.

hasła, przeprowadziło prawie bez opozycji powzięte postanowienie, jednocześnie cierpiało za swoje przekonania. Te 60.000 poczuło swoją jedność, swoją siłę, stworzyło swoją historję, posiadało swoich przywódców i męczenników. W szeregu dawnych swoich wrogów, fabrykantów, zobaczyli jeszcze nikczemniejszego, którym jest ten podły moskiewski rząd.“ **)

I co antysemicki pogromowy finał tego świetnego początku? „Tylko wrogowie ruchu robotniczego,“ powiada publicysta socjalistyczny Drut, któregośmy już wspominali w wyżej powołanej sprawie, gotowi byli przypisać rozruchom łódzkim charakter antysemicki. Wprawdzie były wypadki (tylko wypadki! Uwaga autora) pobicia żydów, rabowania sklepów żydowskich, lecz czyny te dokonane były przez złodziejów pobytowych z przedmieścia łódzkiego Bałut. W odpowiedzi tym, którzy chcą przypisać wypadkom łódzkim charakter antysemicki, zacytujemy słowa p. Grigorjewa, prokuratora państwowego, w sprawie łódzkiej, którego chyba o stronność w danym względzie posądzić nie można:

„Rozruchy robotnicze majowe“ — mówił prokurator — „wiążą się ściśle z kwestją robotniczą, którą uważać należy za ogólną podstawę ruchu. Był on bowiem czysto robotniczym z początku; później dopiero, niestety, przeszedł w zaburzenia antysemickie.“

I historyk jeszcze dodaje od siebie następujące charakterystyczne słowa:

„Dodać tu wypada, że nawet przy końcu miały wypadki te tylko częściowo antysemicki charakter“.

I to „częściowo“ nie odzwierciedla się tak dobitnie w przytoczonym opisie zdarzenia, ale rozmiary wypadku musiały być w ten lub inny sposób zmniejszone. Publicysta socjalistyczny tylko zlekka porusza kwestję, która przecież jest dlań rzeczą bardzo ważną, dlaczego udało się tak łatwo przez rozpowszechnienie kłamliwej pogłoski, skierować czysto robotniczy ruch przeciwko żydom.

**) Ibid. S. 225

do kulturalnego sąsiada zachodniego. „Dziwi mnie bardzo“, zakończył na odchodnym pan Kalasanty, „że panowie utrzymujecie stosunki handlowe z żydami, przecież każdy żyd to szpieg rosyjski“.

Po jego odejściu dr. Raubritter von Diebstahlshof i pan von Lapowitzky spojrzeli sobie w oczy i roześmieli się jednocześnie.

W kilka dni potem obydwaj panowie otrzymali zaproszenie od pp. Kalasantowstwa na polowanie w dominium Perfidyja, napisane bardzo wytworną niemieczyną; o Niemca - autora wystarał się już Lejba. Kreischef i jego pomocnik chętnie przyjęli zaproszenie, i przywieźli z sobą jeszcze gości, dwóch eleganckich młodych oficerów austriackich z Galicji. Jeden z nich był lejtenantem biura wywiadowczego w Krakowie, nazwiskiem Matołek, drugi zaś sztykownym sztabowcem, hrabią Wysługalskim. Porucznik Matołek wcale dobrze mówił po polsku, hr. Wysługalski, niestety, nie potrafił tego, ale wyłomaczył się zaraz przed gospodarstwem: „Ich bin Pole, aber, sehen Sie, ich bin in Wien, in Theresianum erzogen“.

Polowanie udało się wyśmienicie. Wprawdzie po za jednym przypadkowo postrzelonym kundlem, myśliwi

nie upolowali żadnego zwierzęcia, ale obiad przeszedł bardzo przyjemnie. Przy obiedzie pan Kalasanty, chcąc podkreślić swoje sympatje dla mocarstw centralnych, opowiedział porucznikowi Matołkowi, że ma brata w legionach. Porucznik się jednak na tę wieść skrzywił, zaklął cicho z niemiecka: „Ach, die dummen Polaken!“ i wzamian opowiedział panu Kalasantemu, jak to on po usunięciu inwazji rosyjskiej wykrył w pewnym galicyjskim mieście kilka osób spośród miejscowej inteligencji polskiej, które obcowały z Rosjanami, i przyczynił się do tego, że ich powieszono za taką zdradę stanu.

Pana Kalasantego przeszedł dreszcz, bo przypomniał sobie słowa pułkownika Kaznokradowa o powrocie po 6 tygodniach, lecz głośno powiedział: „Zupełnie słusznie. Zdrajców należy karać śmiercią. Ale to wszystko napewno ofiary agitacji żydowskiej.“

„Bezwarunkowo“, potwierdził porucznik Matołek.

Po obiedzie pani Kunegunda gdzieś się zapodziała z drem Raubritterem von Diebstahlshof, hrabią Wysługalskim i panem von Lapowitzky'm, i bardzo długo nie można było jej odnaleźć. Wrócili wszyscy razem

Natychmiast zapomina on o tej kwestji i przechodzi do innych. Nie można jednakże powiedzieć, że sfery wtedy działających partji rewolucyjnych nie były powiadomione co do grożącego niebezpieczeństwa takich przewrotów. Już w odezwie z podpisem „Socjaliści polscy“, która była wydana po wypadkach łódzkich, czytamy, co następuje:

„Gdy się Bracia nasi z Łodzi wspólnie złączyli i moralnie domagali się skrócenia dnia roboczego i podwyższenia płacy, wtedy to rząd złodziejsko-rozbójniczy, chcąc nas uczynić winnymi, rozkazał potajemnie zebrać szpiegów, policję i złodziei z Bałut, grabić i bić żydów, rozgłaszając, że to robotnicy łódzcy wywołali rabunki i rozboje; zaraz dano wystrzały i połała się niewinna krew Braci naszych.“ *)

To samo jest wypowiedziane, ale jeszcze ostrzej i dobitniej w piśmie ulotnym majowym z 1893 r., które jest podpisane przez akurat natenczas utworzoną P. P. S. (Polską Partję Socjalistyczną).

„Daremnie rząd moskiewski usiłował popchnąć nas na żydów w Warszawie roku 1890, a w Łodzi roku zeszłego. Żydów bili i rabowali ich mienie złodzieje i zgraja szubrawców — a nie my — robotnicy.“

„Rząd moskiewski chciał nas popchnąć na to, ażeby zhańbić nasz sztandar rewolucyjny, aby mógł potem ogłosić nas dzikim tłumem, czyhającym na cudzą własność. Z takimi hasłami zwróćcie się, panowie czynownicy: Hurkowie, Brokowie, Kleigelsy, Millerowie i Medemowie do waszej policji i kozaczyzny, tam słowa wasze nie pozostaną bez skutku! Nas, robotników, nigdy do tego nie popchniecie!“

(d. c. n.)

*) Ib. str. 229.

**) Ib. str. 238.



już o późnym zmroku, rozbawieni, opowiadając, że zbłądzili w lesie. Pani Kunegunda miała mocno podkrążone oczy, włosy trochę w nieładzie i zazielenioną suknię. Panowie czuli się po przechadzce dziwnie zmęczeni.

Pomimo to pan Kalasanty potrafił ubić z panem von Lapownitzky'm interes. Przedstawiwszy mu całą okropność położenia, w jakim się znalazł handel krajowy, paskarstwo kwitujące na wsi, dzięki pośrednictwu żydów, którzy są gotowi płacić chłopu każdą żądaną cenę, zaproponował mu, ażeby dla sanacji stosunków przeprowadzić kontrakcję; kontrakcja ta miała polegać na tem, że powiat, t. zn. pan von Lapownitzky będzie rekwirował po wsiach zboże po cenie urzędowej i odstępował je kooperatywie z zyskiem 50% na rzecz skarbu niemieckiego. Pan von Lapownitzky przytem otrzyma od p. Kalasantego jeszcze 10% prowizji.

Pan von Lapownitzky na tę genialną kombinację handlową się zgodził. Przedstawiono całą rzecz Kreischefowi, naturalnie, przemilczawszy tylko kwestję prowizji. Kreischef akceptował.

(d. c. n.)

Ben-Lewi.

KRONIKA ŻYDOWSKA.

W Palestynie.

Dookoła odbudowy Pałacu Liny.

W Nowym Jorku i innych miejscowościach amerykańskich prowadzi się obecnie silną agitację za 10 milionowym palestyńskim funduszem odbudowy. Na jednym ze zgromadzeń agitacyjnych wystąpił, jako główny mówca, b. minister dla spraw wewnętrznych i były kandydat demokratyczny na prezydenta Stanów Zjednoczonych, p. Wiliam Bryan.

W mowie swojej zaznaczył, iż z przyjemnością przyjmuje zaproszenie do współpracy nad zbieraniem funduszy dla Palestyny, gdyż niema większego ideału, jak odrodzenie narodu i kraju. Urzeczywistnienie ideału sjonistycznego jest koniecznością nie tylko dla żydów, ale i dla innych narodów. Bryan wyraził przekonanie, że także ludność nieżydowska zasili fundusz odbudowy i oświadczył, że ofiaruje 100,000 dolarów.

Ponadto przyrzekło jeszcze trzech innych ministrów swoją współpracę w agitacji dla funduszu odbudowy.

W Palestynie i dookoła sprawy Palestyńskiej.

Komisja Palestyńska Światowej Organizacji Poale-Syon, składająca się z pp. Rafelkesa, Rubaszewa, Rewuckiego, Syrki-na, Feinmana, Jabnez Eliege, Blumenfejda i Ben-Goriona, przybyła do Palestyny. Komisja dzieli się na sekcje, z których najważniejsze są sekcja rolnictwa i przemysłu. Członkowie komisji odbędą podróżę po kraju.

— Dr. Syrkin odbył w Jaffie i Jerozolimie dwa meetyngi, na których przedstawił między innymi plan zwrócenia się do Anglii i Ameryki z prośbą o udzielenie międzynarodowej pożyczki dla Palestyny, podobnie jak dla Belgii i innych przez wojnę spustoszonych krajów. Pożyczka ta, uzupełniona naszą narodową pożyczką, dostarczy miliardów dla sfinansowania budującego się jiszubu, który nie niszczyć nic istniejącego, wybuduje nowe życie na rzeczywiście nowych podstawach.

— Natan Strauss zaofiarował do już przedtem wyasygnowanych 50.000 dolarów na Palestyński Fundusz Odbudowy dalszych 10.000 dolarów, a prócz tego przeniósł na własność amerykańskiej Org. sjońskiej założony przez siebie instytut zdrowia w Jerozolimie.

— Na posiedzeniu palestyńskiego towarzystwa dla zbadania starożytnego Wschodu, w którym to Towarzystwie współpracują razem z żydami i nie-żydmi, postanowiono wydawać pisma zbiorowe, zawierające wyniki badań naukowych, prowadzonych w tym kierunku. Pisma ukazywać się będą w języku hebrajskim, arabskim, francuskim i angielskim. Redakcję działu hebrajskiego i arabskiego objął Dawid Jelln. Następnie postanowiono skoncentrować w Jerozolimie cały ruch naukowy, poświęcony badaniom Wschodu. Tu mają być zbierane materiały z bliskiego Wschodu i oddawane przez centralę do użytku badaczom i turystom.

V a r i a.

Czeskie Zgromadzenie Narodowe za szkolnictwem narodowo-żydowskiem.

Na posiedzeniu czeskiego Zgromadzenia narodowego w dniu 19/2 przedłożył poseł narodowo-socjalistyczny Dr. Krejci sprawozdanie komisji oświatowej o petycji organizacji narodowo-żydowskich w sprawie szkolnictwa żydowskiego. Zjazd nauczyli żyd. szkół elementarnych i średnich, który odbył się w czerwcu u. r. w Ołomuńcu, wystosował do prezydium Zgromadzenia narodowego telegram, w którym domaga się urzeczywistnienia praw narodu żydowskiego do szkolnictwa własnego.

Sprawozdawca wskazuje na prawa mniejszości zawarte w traktacie z Saint Germain, i oświadcza: „Musimy się liczyć z tym faktem, że znajdują się u nas obywatele państwa, którzy przynajmniej do narodowości żydowskiej, i że obywatele ci zasługują na uznanie ich narodowości, jak się to już stało w innych państwach. Uznanie to wynika z zasady, że każdy człowiek sam rozstrzyga o swej przynależności narodowej. W polityce musimy się liczyć z żydami, jako narodem.

Stanowisko to zajęła też komisja oświatowa i dlatego

Jestem zdania, że analogiczna decyzja nastąpi w sprawie szkolnictwa”.

W głosowaniu przyjęto petycję według sprawozdania komisji oświatowej.

Kwestja żydowska w Grecji.

Rząd Centralny polecił generalnemu namiestnikowi, p. Andossidesowi, porozumieć się z reprezentantami społeczeństwa żydowskiego w sprawie żądań narodowych i religijnych żydów.

Rząd oświadcza, że jest gotowym przedłożyć parlamentowi projekt prawa, czyniący zadość tym żądaniam.

Z działalności Narodowego Klubu Postów Żydowskich przy Tymocz, Żyd. Radzie Narodowej.

Zniesienie ograniczeń przyjmowania lekarzy żydowskich w szpitalach.

Od dłuższego czasu prowadzi Klub postów żydowskich przy Tymczasowej Żydowskiej Radzie Narodowej korespondencję z Ministerstwem Zdrowia w sprawie deklaracji, odbieranej od lekarzy w szpitalach. Lekarze, którzy przyznają się do narodowości żydowskiej nie zostają przyjęci.

Przed kilku dniami otrzymał Klub postów od ministerstwa zdrowia odpis cyrkularza, wysłanego przez ministerstwo do dyrektorów zakładów leczniczych w Galicji, który znosi rozporządzenie co do deklaracji w tych punktach, w których mowa o przyjęciu na posady tylko lekarzy narodowości polskiej lub ruskiej, i znoszącego wogóle potrzebę deklarowania się lekarzy co do narodowości.

— Wobec tego, że w wielu miejscowościach zdarzało się, że urzędy pocztowe odmawiały przyjmowania i doręczania listów pisanych w języku żydowskim i hebrajskim, Ministerstwo poczt. i telegr. komunikuje klubowi postów żydowskich przy T. Ż. R. N., iż nie wydało żadnych przepisów, ograniczających przyjmowanie i wysyłanie korespondencji żydowskiej, oraz że korespondencja prywatna podlega cenzurze tylko na terenach etapowych.

Prenumeratorów naszych

upraszamy o niezwłoczne nadesłanie zaległych należności, jak również różnicy ceny prenumeraty za m. Marzec. Zaznaczamy, iż nienadesłanie należności do dnia 20-go Marca b. r. zmusi nas do wstrzymania wysyłki pisma.

ADMINISTRACJA

„Tygodnika Żydowskiego“.

בהוצאת משרד לספרות ועתונות

של ההסתדרות הציונית בפולין

הופיע ספר חדש:

די וועגען אין מעטאדען

פון דער ארבייטס-קאלאניאציע

אין ארץ-ישראל

פון אגראָנאַס ח. א. פייגין

אונטער דער רעדאַקציע אין מיט אגראָניאַטשען

סון ד"ר ח. ד. הורוויץ.

(שעה געבויט דפוס) המחיר—12 מרק, המשלוח 50 סניג.

בזקשה ובהקסה לא ישראח. התובת למשלוח כסף ומכתבים:

Redakcja „Hacéfira“, Warszawa, Leszno 54.

Skrz. poczt. 18.

Walka o środki czy cel?

Słowo żywe i pisane stoi obecnie silnie na usługach gorących dyskusji i kontrowers, których przedmiot stanowi utęskniona prawie przez wszystkich: sprawiedliwość socjalna. Specjalnie omawianym stał się ten temat w ceirei-sjońskim ruchu, który dał nawet asumpt do rozłamu, w ostatnich miesiącach faktycznie dokonanego. Powierzchnowym byłby jednak badacz ruchów społecznych, łono żydostwa nurtujących, gdyby zadowolnił się skonstatowaniem zarysowań zewnętrznych, nie badając głębi motywów psychologicznej natury i wtórnych wpływów, działających na w mowie będące załamania konstrukcyjno-organizacyjne. Sięgnijmy i my wraz z socjologiem do wnętrza.

W łonie organizacji sjońskiej powstała przed kilku laty na ziemiach polskich frakcja, grupująca w swych szeregach „młodych”, — niekonięcznie w znaczeniu fizjologiczno-biologicznym, — którzy zajęli wobec światopoglądu i metod urzeczywistnienia ideałów sjońskich stanowisko restryktywne, jeśli nie opozycyjne, czy wręcz negatywne. Była to frakcja ceirei-sjońska. Był to twór, o fizjonomji społeczno-gospodarczej silnie zamglonej, choć lewicowej — któż dziś nie jest „lewicowym”? —: sympatja dla warstw pracujących, koncepcja z dziedziny moralnej bez walorów realno-twórczych, była z początku wykładnikiem ideologii wspomnianego ugrupowania. Z czasem jednak rozpoczęła się krystalizacja programu frakcji, której jeszcze dotąd — naszym zdaniem — nie należy uważać za ukończoną. Oto lewy odłam frakcji widzi emancypację społeczną tylko w państwie socjalistycznym, prawy — w ustroju czy państwie kooperatystycznym. Ale pojmowanie socjalizmu przez lewicowych ceirei-sjonistów jest wadliwe, lecz oryginalne. Bo gdy socjalizm historyczno-realistyczny opiera się na dwóch zasadniczych pojęciach: pojęciu ustroju socjalistycznego, jako celu, i antagonizmu walki klas, jako środka doń prowadzącym, to „socjalizm” ceireisjoński jest klasowym, niewojowniczym, który jednak ma cudowną moc zaprowadzenia ustroju socjalistycznego; jaką to drogą się stanie, tego nam jasno i wyraźnie właściwie teoretycy tego ruchu dotąd nie powiedzieli. Tylko drogą interpretacji i analogizmów z programem niemieckiego „Hapoel-Hazair” wolno nam konkludować w sposób, który wcale nie dodatnio świadczy o kategorii socjalizmu ceirei-sjońskiego. A legitymację do szukania analogji tamże daje nam braterstwo idei, na które się obie strony powołują.

Socjalizm „Hapoel-Hazairu” jest socjalizmem zielonego stolika. Zdala od ludu żydowskiego i jego warunków życia zrodziła się w głowach pewnych ludzi w Niemczech nowa idea mesjanistyczna, że my Żydzi jesteśmy specjalnie powołani i uprawnieni do głoszenia i urzeczywistnienia sprawiedliwości socjalnej, która przejawia się w państwie socjalistycznym. I to powołanym jest tak proletariusz, jak i nieproletariusz, nawet burżuazja żydowska, gdyż i w niej jest wielu, którzy skłonni są dla sprawiedliwości poświęcić swe interesa stanowe (sic!). Specjalne jednak inklinacje jednostek nie upoważniają nas do dziecinnych uogólnień, o czym w swej naiwności przywódca „Hapoel-Hazairu” pamiętać nie chcą. Każą więc ci „socjaliści” formować dusze, zapalać je dla ideałów, a nawet (!) z łaski od

czasu do czasu wstawić się — jako zastępcy zasad sprawiedliwości społecznej — za interesami gospodarczymi warstw zaniedbanych i uciskanych. *) A zatem: górą filantropja! U nas należy ona już do porzuconych, względnie znieuwadżonych środków podniesienia dobrobytu materialnego i moralnego warstw pracujących; tę fazę już z zadowoleniem w sercu żegnamy lub rozstać się z nią pragniemy, gdyż oznaczała ona pierwsze kroki pracy. Charakteryzuje wogóle ruch omawiany dyletantyzm i jakaś niewiarogodna, rozbrajająca łatwowierność i naiwność, że człowiek, żyjący we wszelkiej nędzy, jest podatny dla idei moralnych. Odnosi się wrażenie, że dokonywa się przed naszymi oczyma jedno z owych cofnięć w ewolucji postępu, o których nam mówi Giovanni Battista Vico; za takie uważać należy zwrot od socjalizmu realistycznego marksowskiego ku racjonalistycznemu utopistów typu Godwina, Weitlinga czy Fouriera. Propaganda idei dlatego nie może odnieść sukcesów, gdyż i w ustroju kapitalistycznym są żywioły, które są zeń zadowolone; by władzę ich w swe ująć ręce, trzeba im ją wydrzeć; a to wiedzie wszak do walki klas. A kto zątem staje na stanowisku socjalizmu zasadniczo-ideowego i klasowego, popada in contradictionem in adiecto.

Dla odłamu natomiast prawicowego w ruchu ceirei-sjońskim tych sprzeczności wewnętrznych niema. Widząc cel w ustroju współdzielczym, mającym wstąpić w miejsce ustroju kapitalistycznego, w ustroju współdzielczym, gdzie nastąpi wyrównanie kontrastów gospodarczych między producentem a konsumentem przez to, że się te dwa czynniki zjedną w jednej osobie, możemy rzec, że do tego celu wiedzie nas: przewarstwowanie zawodowe, a co za tem idzie, i socjalne, jakoteż kooperatywa spożywcza (naturalnie specjalnie ukwalifikowana. **) Chodzić nam musi o to, by każda jednostka naszego społeczeństwa była elementem twórczym i pracującym, gdyż tylko wówczas będzie nasze Jutro rozwiązaniem problemów socjalnych w duchu sprawiedliwości społecznej.

Oba zatem odłamy frakcji głoszą hasła emancypacji socjalnej, ale różnią się u nich interpretacje tej go pojęcia, odmienną jest jej ścisłość, odmienną logiczną konieczność jej następstwa. A to właśnie płynie z braku programu pozytywnego u „lewicy“, które „akcje“ mogą stanowić tylko pojedyncze kroki, stawiane nieśmiało wśród rozglądania się nalewo (przedewszystkiem) i na prawo. Tych cieniów niema t. zw. „prawica“ ceirei-sjońska przez oryginalność i swoistość swego programu społecznego. ***)

D-r O. Menasché.

*) Ob. „Die Arbeit“, № 3, str. 28, 29W, „Der Sozialismus und die Klasse“ von L. Strauss;

**) Jej kwalifikacji należałoby poświęcić odrębny artykuł;

***) W artykule niniejszym daliśmy tylko wyraz różnicom zasadniczym socjalno-ekonomicznym, szkicując ledwie własny program socjalny. To postaramy się zrobić innym razem.

Posiedzenie Komitetu Wykonawczego Wszechświatowej Organizacji Sjonistycznej.

Na czwartkowym posiedzeniu z dnia 12 b. m. rozpoczęła się generalna dyskusja nad referatem o stanie Organizacji z szczególnem uwzględnieniem sprawy palestyńskiej. Po drze Friedmannie zabrał głos dr. Aleksander Marmorek, który poddał krytyce kierownictwo partji i wytknął, że nie poczyniono starań, by do pracy przyciągnąć koła poza partją stojące. W odpowiedzi na to przemówił dr. Weicman, wskazując na warunki, wśród których podjęto pracę. W szczególności omówił sprawę stosunku do ludności arabskiej oraz wytyczne pracy kierownictwa.

Następne posiedzenie (z 12 lutego) zagał N. Sokołów, który zaznaczył m. in., że przy ustaleniu postulatów należy się liczyć z trudnościami, które jeszcze są do zwalczania. W końcu omówił Sokołów stosunek sprawy palestyńskiej do ogólnego problemu żydowskiego, podkreślając konieczność ustalenia stosunku sjonizmu do spraw ogólno-żydowskich.

Dr. Bodenheimer wyraził podziękowanie przewodcom ruchu za to, że się okazali godnymi następcami Herzla. Mówca stwierdził, że obecne postulaty sjonistyczne są zgodne z programem bazylejskim a nawet idą w pewnej mierze dalej, niż projekty za czasów Herzla opracowane. W końcu wyraził życzenie, by sjonistom wszystkich krajów dana była możność intensywnej pracy w Palestynie.

Czwarte posiedzenie z dnia 12 lutego zagał przewodniczący odczytaniem deklaracji rządu francuskiego, podpisanej przez prezydenta ministrów, p. Mille-randa, a przesłanej na ręce p. N. Sokołowa. Treść deklaracji tej jest następująca: „Przyjąłem do wiadomości treść deklaracji, wręczonej mi przez Pana dnia 9 lutego, w sprawie propozycji organizacji sjonistycznej co do stworzenia żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie.

Z przyjemnością korzystam ze sposobności, aby zapewnić Pana, że rząd francuski stale się interesuje stworzeniem narodowej siedziby w tym kraju, z którego pochodzi rasa tak bogato wyposażona w siły żywotne i duchowe zdolności, jak wasza.

Rząd francuski weźmie pod uwagę usprawiedliwione prawa i interesy ludności tak różnorodnej co do pochodzenia i wiary, którą historia zespoliła i zmieszała na bliskim Wschodzie — i poprze usiłowania w celu urzeczywistnienia powyższych celów“.

Po odczytaniu deklaracji rozpoczęła się dalsza dyskusja nad referatem politycznym. Po przemówieniach pp. d-ra Katzenelzona, d-ra Daichesa, Cicurela zabrał głos dr. Klee z Berlina, który w końcu swego przemówienia przedłożył następującą rezolucję: „Po wysłuchaniu oświadczeń Sokołowa i Weicmana wyraża Komitet Wykonawczy Ścisłszemu Komitetowi Wykonawczemu, specjalnie zaś pp. Weicmanowi i Sokołowskiemu, nieograniczone zaufanie.

Komitet Wykonawczy, biorąc pod uwagę ofiarność i owocność pracy Weicmana i Sokołowa nad urzeczywistnieniem ideału sjonistycznego, upoważnia Ścisłszy Komitet Wykonawczy do dalszego uprawiania dotychczasowej polityki.“

Dr. Motzkin poddaje krytyce zarzuty, czynione Sokołowskiemu i Weicmanowi, i stwierdza, że przeciwni



cy nie wskazali dróg do przeprowadzenia swoich planów. Prof. Ornstein w imieniu holenderskich sjonistów wyraża podziękowanie kierownictwu za jego działalność. Naidicz wyraża imieniem sjonistów w Rosji zaufanie kierownictwu. To samo czyni Dr. Bernstein-Kogen w imieniu Organizacji sjonistycznej w Besarabji. W końcu Dr. Szmarjahu-Lewin, podnosząc zasługi sjonistów amerykańskich dookoła sprawy palestyńskiej, prosi o przyznanie amerykańskim sjonistom jeszcze po dwu zastępców w Ścisłej Komisji Wykonawczej i sjonistycznej Komisji dla Palestyny. Na tem posiedzenie zamknięto.

Piąte posiedzenie rozpoczęło się w piątek, 13 lutego zrana. Na posiedzeniu tem byli także obecni: delegat sjonistów Bukowiny, dr. Diamant, i organizacji sjonistycznej w Skandynawji, p. Perlis. P. Kaplan (Ceirei-Sjon, Rosja) zwraca się przeciwko krytyce pracy politycznej kierownictwa i oświadcza, że [ważniejszym jest, ażeby w szeregach sjonistycznych zaprowadzić jasność poglądów na zasady przyszłej pracy w samej Palestynie, przedewszystkiem co do formy i treści samorządu żydowskiego w Palestynie. Działalność sjonistyczna musi być uregulowana według zasady społecznej. Odnośnie do kwestji arabskiej mówca podkreśla, że starania nasze mają iść w tym kierunku, ażeby stosunki między narodem żydowskim a arabskim ułożyły się jaknajlepiej, a to bez wzmieszania się czynników obcych. Naród żydowski domaga się, ażebyśmy wreszcie przystąpili do konkretnej pracy odbudowy.

P, Szpryncak (Hapoel-Hazair, Palestyna) zaznacza, że najważniejszą podstawą dalszego rozwoju naszego dzieła w Palestynie musi być praca realna.

Przy odbudowie kraju naszego powinniśmy się kierować wyłącznie względami żydowskimi. Pamiętać musimy o tem, że odbudowujemy naszą ojczyznę na Wschodzie, wśród narodów orientalnych, którym zaszczyć powinniśmy przekonanie, że nie prowadzimy nieprzyjaznej dla nich polityki europejskiej.

Dr. Jakobsohn złożył następnie sprawozdanie z działalności obecnego kierownictwa za czas od r. 1911.

W dyskusji zabierali głos pp. Benjamin Cohen w imieniu sjonistów amerykańskich i Kann (Holandja), który stwierdził, że wywody jego zostały źle zrozumiane; nie miały one wcale tendencji opozycyjnej. Kann przyłączył się do rezolucji, przedłożonej przez d-ra Klee.

Na wniosek del. Goldberga wysłuchano sprawozdań instytucji finansowych.

Przemawiali jeszcze: pp. Abrahams w imieniu sjonistów Afryki Południowej, Jean Fischer, dr. Marmorek, dr. Halpern, dr. Caleb (Bułgarja).

Herman Struck przedłożył rezolucję, przyjętą na konferencji „Mizrachi“ w Amsterdamie. Po krótkiej przerwie odpowiedział wszystkim mówcom w dłuższym wywodzie prof. Weicman. W mowie swej zobrazował najważniejsze fazy pracy politycznej sjonizmu w ostatnich latach. Jeśli chodzi o cel ostateczny, fałszywym jest robienie różnicy między politycznym a niepolitycznym sjonizmem. Cel ostateczny był zawsze ten sam. Różnica polegała jedynie w metodzie, której bronili t. zw. „polityczni sjonisci“, a która była w rzeczywistości fałszywą i jednostronną. Natomiast sjonizm, który prof. Weicman sformułował na 8 Kongresie w Hadze, jako syntetyczny, okazał się w doświad-

zeniach i rezultatach ostatnich lat, jako jedynie uprawiony. Gdyby nasze pozycje kolonialne w Palestynie były silniejsze, wtedy nasze sukcesy i gwarancje polityczne byłyby większe. W duchu tego syntetycznego sjonizmu musimy przystąpić do konstrukcyjnej pracy. Jest ona podstawą naszej przyszłości.

Na szeregu przykładów ilustruje prof. Weicman, jaki potężny wpływ wywalczyła sobie Organizacja Sjonistyczna, i wylicza trudności, które musiano przezwyciężyć na rozmaitych polach, o których szerokie sfery nawet wyobrażenia nie mają. Następnie omówił prof. Weicman stosunek polityki angielskiej i narodu angielskiego do sjonizmu i podkreśla wielkie znaczenie, jakie przypisuje kierownictwo uznaniu sjonizmu przez ruch socjalistyczny. Prof. Weicman skończył oświadczeniem, że dzieło nasze wtedy tylko zostanie zrealizowane, kiedy wszyscy sjonisci zdawać sobie będą sprawę z odpowiedzialności, która na nich ciąży i skoncentrują wszystkie siły dla wspólnego celu.

Mowa Weicmana wywarła potężne wrażenie. Entuzjazm zebranych doszedł do punktu kulminacyjnego, gdy Dr. Fischer i dr. Marmorek, którzy w swoich mowach krytykowali politykę Komitetu — przystąpili do prof. Weicmana i serdecznie ścisnęli mu dłoń.

Z „obrazków“ J. L. PERECA.

ŚWINIA.

Na złotem haftowanej sofce leży blada pani w jasnej jedwabnej sukni.

Poprzez ciężkie zasłony pada matowe światło na jej małe wazkie wargi, kurczące się w ciężkiem westchnieniu.

W głębokich błękitnych oczach ukazują się łzy.

Nie jest jej dobrze... nie o tem marzyła.

Miłości pragnęła — ideałów szukała...

A on daje jej brylanty i pałace...

Mówi z nią o rzeczach pieniężnych — o dostawach...

Nikt jej nie rozumie, — ani on — mąż, ani jego, ani jej goście...

I serce jej tęskni, ścisną się, czuje się obco w tym świecie pieniędzy, srebra, złota i brylantów...

Rwie się do ideałów; do... do... do...

Jest jej rzeczywiście niedobrze, choć brakuje jej wyrazu...

Wyciąga białą, przejrzystą rękę i porusza dzwonek na stoliku u wazgłowia.

Ukazuje się pokojówka.

— Filiżankę kawy! — rozkazuje pani.

Dziewczyna znika i wraca z chińską porcelanową filiżanką na ciężkiej srebrnej tacy.

Wytworny zapach wybornej kawy — miesza się z lekkim zapachem hjacyncy w pokoju.

Idąc ku sofie, zawadza pokojówka o zawinięty róg tureckiego dywanu i — pada...

Słychać głuchy brzęk spadłej tacy i pękniętej filiżanki.

— Świnia! — zrywa się i krzyczy pani.

Przeł. D. †



S. POLAKOW.

Nad morzem.

Zamilczcie fale, ja zaśpiewam,
Ja wam zaśpiewam, a wy wtórzcie—
Popłynicie z pieśnią do ojczyzny
I tam, ojczyźnie ją powtórzcie.

Powiedzcie jej, że zmarł Bar-Kochba,
Zginął Makabi i Akiba,
Że już nie mamy bohaterów,
I nigdy mieć nie będziem chyba.

Powiedzcie jej, że dnia nie widać,
Chociaż na niebie zorza płonie,
Że się nie zbudził nikt do czynu...
Że żadne się nie wzniosły dłonie...

Powiedzcie, że nie mamy siły,
Że nas znękała przemoc twarda,
I że prastarą naszą dumę
Zabiły: zimno i pogarda.

Że potomkowie Aronidów
U obcych modlą się ołtarzy,
I że lewicy, jak pieśń sławy
Miłują zgrzyt kajdanów wraży.

Lecz na ostatku ją pocieszcie,
Że nie zwiądl wieniec laurowy,
Że jeszcze żyją wśród jej synów
Płomienne serca, śmiałe głowy;

Że dzień nadejdzie—i Bar-Kochba
Bez miecza pójdzie podbić ziemię,
I nawałnicą groźną wstanie
Machabeuszów dumne plemię.

Przeł. C. Meersonówna.

Odpowiedź Redakcji.

P. Ludw. P. Tym razem się nie nadaje. Za słaby.

P. B. Cz. Z beletrystyki drukujemy tylko przekłady z hebrajskich i żydowskich autorów oraz, w drodze wyjątku, oryginalną poezję na tematy żydowskie. Oryginalnej prozy nie przyjmujemy wcale. Wobec tego rękopis do zwrotu.

E. W. I. G.

Pierwsze Warszawskie Importowe Towarzystwo z o. p.
Najtańsza i najlepsza herbata cejlońska i chińska do nabycia
we wszystkich hurtowych składach i sklepach detalicznych to-
warów kolonialnych.

Warszawa, Leszno 10,

TELEFON 306-26.



Prawdziwa przyjemność!

Pijcie tylko powszechnie znaną herbatę

„INDIANA”

znana ze swej dobroci i aromatu. Gwarancja netto wagi.

KANTOR I SKŁAD: Warszawa, Nalewki 13. Telef. 222-23.

JASNEJ SŁONCA

PASTA DO OBUWIA

DZIĘKI WŁASNOŚCIOM CHEMICZNYM
KONSERWUJE OBUWIE I NADAJE PIĘKNY POŁYSK
ŻAŁAĆ WSZĘDZIE

Fabryka przetworów techn.-chem. Dzielna 48, tel. 286-51 L. Lewin

Najsilniejsze bóle głowy i migrena
ustają natychmiast po zażyciu proszku

Kowalskiny

Wyrób lab. „AP. KOWALSKI”.

Żądać w aptekach i składach aptecznych.

PIJCIE TYLKO POWSZECHNIE ZNANĄ HERBATĘ

T-wa „Synapi”



KANTOR I SKŁAD

Warszawa, Twarda № 15.

Telefon № 199-89.

Właściciel N. D. BERGMAN

טרינקט איבערען
די וועלט בעריהמטע ליקערען
„ZŁOTA KULA” Poznań
בנקראל-פערטורקער
Dom Handlowy Wódzany
B-cia ZAJDMAN i Z. J. WINDZBERG
Warszawa, Królewska 29a.

Karbid, świece

i różne

artykuły chemiczne

L. FRIED

WARSZAWA,

Graniczna 9, tel. 235-82.

PRĘDKO I PIĘKNIE PISAĆ
naucza kaligraf B. BERMAN
W ciągu 15 lekcji. Elektooratna 14/56.